

SPOTKANIE Z UBOGIM: MISJONARKI MIŁOŚCI, MATKI TERESY Z KALKUTY

„Kochać Chrystusa miłością całkowitą w czystości, w wolności ubóstwa, w całkowitym posłuszeństwie i w bezinteresownym posługiwaniu najbiedniejszym z biednych”

Jest to zadanie, które określa codzienną pracę Sióstr Misjonarek Miłości, pracujących na całym świecie, założonych przez Matkę Teresę z Kalkuty. Od 1965 r. stanowią one Zgromadzenie na prawach papieskich. Razem z nimi współpracuje Zgromadzenie Braci, założone w 1963 r.

Patrząc na doświadczenie Matki Teresy i jej sióstr, można przede wszystkim zrozumieć, kim jest człowiek ubogi i czego nas może nauczyć.

Jeżeli celem życia Matki Teresy i jej Sióstr jest „kochać Chrystusa miłością całkowitą”, oddając się na bezinteresowną służbę „najbiedniejszych z biednych”, to ubogim jest nie kto inny, jak tylko ten, kto w sposób radykalny ukazuje bezinteresowność miłości Bożej.

Postawa człowieka ubogiego, jego godne współczucia ubóstwo — prowokują do ukazania się w sposób bardziej wyraźny miłosierdzia Ojca. Obecność ubogiego jest uprzywilejowaną okazją dla objawienia się Miłosierdzia. Człowiek ubogi przeżywa, nawet kiedy nie jest tego świadomy, dramatyczną sytuację tego, który jest wezwany do rozbudzenia w drugim energii i dynamizmu Miłosierdzia Bożego.

Jedynie patrząc na człowieka ubogiego w takim kontekście, można przyjąć gorszące poniekąd orędzie błogosławieństwa ubóstwa, które w innej sytuacji byłoby nie do przyjęcia dla ucha i serca ludzi.

Dla Matki Teresy i jej Sióstr wychodzenie naprzeciw najuboższemu z ubogich oznacza: zniżenie się do ich ogromnych potrzeb materialnych, aby świadczyć w sposób zdecydowany i jasny o miłości Ojca. Tym, co pozwala im się angażować w ten sposób, nie jest troska o zaradzenie ubóstwu, ale uświadomienie człowiekowi biednemu, że Bóg go kocha i przekazanie tego posłannictwa całemu światu.

Dlatego Misjonarki Miłości zapraszają ubogich, którymi się opiekują, do wspólnej z nimi modlitwy. Modlić się bowiem ozna-

cza: uznanie Obecności, która zbawia i rzeczywiście ubogaca życie.

„Czyż nie ma dziś na świecie wielu ludzi „bogaty”, którzy są strasznie ubodzy? Czyż nie ma ludzi bogatych w dobra materialne, bogatych we władzę, bogatych w sławę ... a jednak ubogich? Ubogich z powodu pustki serca ludzkiego, które nie otworzyło się na Boga i na ludzi? A czyż nie istnieją ludzie ubodzy w dobra materialne, prześladowani, uciskani, dyskryminowani ..., którzy są bogaci? Bogaci tym bogactwem wewnętrznym, które wypływa bezpośrednio z serca Boga-Człowieka! Wypływa z tajemnicy narodzenia się Boga?”¹

Stanać z człowiekiem ubogim w obecności Boga, w pokornym i cichym geście adoracji, oznacza uznanie, że prawdziwe ubóstwo to takie, które zadaje ból stworzeniu dążącemu wzdychając do Boga, potrzebującemu Jego pełni. „Stałeś się ubogim: ubogim w nocy betlejemskiej, ubogim w domu nazaretańskim, pozbawionym czegokolwiek w godzinie Twej śmierci na krzyżu. Jezu Chryste! Tylko Ty mogłeś powiedzieć; „Błogosławieni ubodzy...” (Łk 6, 20), „Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5, 3). Mogłeś to powiedzieć, ponieważ tylko Ty wiedziałeś jak wiele ubóstwa potrzebuje człowiek, aby mógł stać się bogatym, tym bogactwem, które Bóg daje sercu ludzkiemu”². Ubóstwo więc staje się warunkiem nieodzownym dla korzystania z prawdziwego bogactwa — w myśli samego Chrystusa.

Akt miłości względem człowieka uboższego, w codziennej pracy Misjonarek Miłości, jest tym gestem, który nie dotyczy przedmiotu działającego, ale prawdy samego gestu, a więc całości — czyli Chrystusa. Widać to w postawie i działalności tych Sióstr: przebija z nich oddanie się spokojne, radosne i pełne przekonania w obecność opatrnościową Boga. Ten bowiem, kto jest źródłem prawdziwego bogactwa, nie może zdradzić tego, kto się Jemu zaawierza w całkowitym ubóstwie doskonałej dyspozycyjności.

Ten motyw ich istnienia obejmuje również ich ubóstwo naturalne. Rzeczy używa się tu w taki sposób, aby człowiek ubogi, nawet najuboższy z ubogich, kiedy jest przyjmowany przez Sistry, nie czuł się nieswojo, czy też był zaambarasowany. Przyjąć bowiem kogoś uboższego oznacza, według przykładu Chrystusa, zniżyć się do jego poziomu, stać się podobnym do niego w materialnym ubóstwie życia, aby mógł zrealizować się cud ubogacenia, jakim jest spotkanie z Chrystusem.

¹ Jan Paweł II, *Posłannictwo na dzień Bożego Narodzenia*, 25 XII 1984. La Traccia (XI) 1984, ss. 1449—1450.

² Jan Paweł II, tamże, s. 1449.

Najbardziej charakterystycznym i obiektywnie najważniejszym gestem reguły życia Misjonarek Miłości jest adoracja Eucharystii. Tym, co się liczy, jest nie tyle to, co one czynią, ile ich troska, aby być odbiciem Miłości nieskończonej.

To stwierdzenie pozwoli nam przedstawić inny motyw, dla którego doświadczenie Sióstr Matki Teresy jest ważne dla całego Kościoła. Spotkanie z człowiekiem ubogim jest okazją właściwą dla odkrycia prawa do istnienia, i powołania życiowego, którym jest miłość.

Chrześcijanin, który realizuje miłość bliźniego, ukazuje miłość samego Boga, Jego oblicze. Życie miłością jest więc życiem posłannictwa, które nie jest niczym innym, jak czynieniem Chrystusa obecnym w świecie. Przeżywać to posłannictwo w posłuszeństwie Chrystusowi, który je przeżywał, zniżając się do poziomu człowieka — to zasadnicza dewiza Sióstr.

A jeżeli rzeczywiście Chrystus jest prawdą człowieka, to zniżenie się do poziomu drugiego staje się najwyższą regułą naszej egzystencji. Chrystus zbawił człowieka, zniżając się do jego nieszczęścia i ubóstwa. Droga zainaugurowana przez Mistrza jest tą samą, po której mają kroczyć Jego uczniowie. Prawdziwe życie nie może być czym innym, jak zniżaniem się do drugich; jest to odpowiedzią na najgłębsze wymaganie naszego istnienia, którego nazwa została nam odkryta przez Chrystusa.

Doświadczenie takie, jak Misjonarek Miłości, staje się w ten sposób punktem odniesienia do życia każdego chrześcijanina. Kto je spotkał, pozostał pod wrażeniem tego spotkania, zaczął rozumieć, co oznacza słowo „nawrócenie”.

Jest wiele osób na całym świecie współpracujących z Siostrami Matki Teresy. W 1969 r. Międzynarodowa Grupa Współpracowników Matki Teresy została afiliowana do Misjonarek Miłości. Jedna taka grupa działa od pewnego czasu w Mediolanie.

Ze świadectw, które poznaliśmy poprzez ich wypowiedzi złożone na ręce asystentki grupy, wyłania się całkowita nowość, jaką staje się dla nich współdziałanie w posłannictwie Sióstr. Np. Andrzej stwierdza, że „być lekarzem ubogich przesądziło o moim sposobie pracy lekarza w szpitalu. Nie można w moim zawodzie oddzielać człowieka od choroby. Szuka się człowieka i szybko orientuje się, że potrzeba zdrowia jest przede wszystkim potrzebą zbawienia. Nauczyłem się otwierać serce na obecność”.

— Jak echo brzmią słowa Pii: „Zrozumiałam, co oznacza „bezinteresowność czystego serca”. Praca z Siostrami jest czymś więcej niż pracą *gratis*, ponieważ należy przyjąć za własne propozycje przez nie czynione, a czasem byłoby wygodniej pracować bezinteresownie, ale według własnego planu. Potrzeba jeszcze

wolności w ubóstwie, wolności uwarunkowań, podczas gdy my nadajemy cechy boskie maszynom. Nauczyłam się, że w tym ubóstwie jest prawdziwa wolność”.

— Nowością tych świadectw wydaje się być właśnie ich prawda. Jeżeli te osoby rozpoczęły współpracować z Misjonarkami Miłości, pobudzone koniecznością wyjścia naprzeciw ogromnym potrzebom materialnym ubogich, to wkrótce zorientowały się, że problem tkwi gdzie indziej.

Zaangażowanie się w pracę z ubogimi, kiedy jest szczere, prowadzi człowieka nieodwracalnie do przekroczenia gorzkiej i dramatycznej powłoki i do dotarcia do korzeni problemu ubóstwa, tam, gdzie ono otrzymuje swoją prawdziwą nazwę, którą jest potrzeba zbawienia.

Tu właśnie tkwi problem: nie można zatrzymywać się na powierzchni, odczytując socjologicznie dramat człowieka ubogiego i dokonując w ten sposób bardzo niebezpiecznej redukcji jego sytuacji. Potrzeba materialna dotyka i szarpie podstawową strunę struktury człowieka, jaką jest jego wymiar religijny.

Potrzeba, aby ta struna wybrzmiała aż do końca, do ostatecznych konsekwencji, aż do dotarcia do pytania podstawowego na temat istnienia człowieka ubogiego i tych, którzy poświęcają się dla niego z całkowitym i bezinteresownym oddaniem. Oznacza to pozostawienie oceny temu instynktownemu sposobowi współczucia, które odczuwamy, kiedy mamy do czynienia ze szczególnymi przypadkami ubóstwa.

Tkwi tu zawsze w podtekście ryzyko zdrady i nierozpoznania tej rzeczywistości. Jest to ryzyko, które tkwi na szerokiej drodze współczucia, lub na wąskiej ścieżce zaangażowania się w celu usunięcia pewnych struktur tkwiących u korzeni ubóstwa.

Jedna i druga droga kończą się zapominaniem, że uczucie instynktowne i zwyczajne z powodu człowieka ubogiego jest znakiem, który musi nas prowadzić do uświadomienia sobie znaczenia, które objawi się niespodzianie jako ostateczne i wyczerpujące.

Stać się bliźnim człowieka ubogiego — należy ująć jako odpowiedź na wezwanie, które Bóg kieruje do każdego człowieka, aby się zwrócił do Niego i uznał go za Pana swojego życia.

Zauważenie człowieka ubogiego, który jest błogosławiony, i znizenie się do jego ubóstwa, muszą się rodzić i być zakorzenione w osądzie pierwotnie teologicznym i dlatego zdolnym w sposób doskonały ukazać sens życia jako powołania.

Nauczyć się miłości oznacza: nauczyć się żyć, czyli dawać samego siebie. Ukazuje to doświadczenie Matki Teresy, jej Sióstr i ich współpracowników. Ich życie jest rzeczywistością, która

niesie ze sobą własne racje i jest w stanie je ukazać: jako każdą „rzeczywistość prawdy”. Dlatego Misjonarki Miłości nie przemawiają i tylko Matka Teresa występuje publicznie, kiedy ją o to proszą, a ona uważa to za stosowne.

Albowiem kiedy życie jest wypełnione miłością, słowo jest powierzchowne i przeszkadza. Pozostaje fakt, jego świadectwo, jego istnienie, echo Słowa, które stało się ciałem.

Ten fakt jest dany dla Kościoła i dla świata, aby zobaczyli i uwierzyli.

tłum. ks. Lesław Gwarek SAC